Łódź, 11 | VI **1902 r.**

Rok V.

№ 131.

Kalendarzyk tygodniowy.

Środa Św. Barnaby Ap.
Czwart. Św. Jana W.
Piąt. Św. Antoniego z P.
Sob. Św. Bazylego.
Niedz. Św. Wita i Mod.
Poniedz. Św. Julitty.
Wtorek Św. Innocentego.

Wschód: g. 3 m. 45.
Zachód: g. 8 m. 13.
Dł. dnia: g. 16 m. 28.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocz.	„ 4	„	—
Kwartal.	„ 2	„	—
Miesięcz.	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 29 maja (11 czerwca) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31,** 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, **6.02****, **7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.06,** 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, **8.22*, 11.02**.**

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

Przegląd polityczny.

Łódź, 11 *czerwca*.

Wielkie zaiste wrażenie wywołało w całej Europie, gdy cesarz Wilhelm II zadął w Malborgu w surmy bojowe dawnych mistrzów krzyżackich.

Lecz zachodzi pytanie czy miał on prawo przemawiać imieniem zakonu niemieckiego?

Takiem bowiem jest obecnie miano właściwe rycerzy, znanych w dziejach naszych pod nazwą krzyżaków.

Czy jednak krzyżacy istnieją? Czyliż zakon ten nie upadł, gdy w r. 1525 wielki ich mistrz Albert brandeburski, zaparłszy się wiary katolickiej, zabrał zakonowi jego posiadłości pruskie i zamienił je na swoje świeckie księstwo dziedziczne, podległe Polsce?

Jak objaśniliśmy wczoraj, pomimo zdrady wielkiego mistrza, zakon krzyżacki nie przestał istnieć. Miał on liczne włości, porozrzucane po różnych krajach Europy środkowej, a jego wielki mistrz w połowie XVI stulecia przybrał tytuł Hoh-und Deutschmeistra. Zakon podzielono na 12 prowincyi, z których każda liczyła szereg komturatów.

Stopniowo jednak liczba prowincyi malała. Książęta protestanccy bowiem zabierali rycerzom niemieckim ich dobra i posiadłości. W r. 1805 na mocy pokoju preszburskiego nadano cesarzowi austryackiemu prawo mianowania wielkiego mistrza z grona arcyksiążąt austryackich. W roku 1809 Napoleon zakon niemiecki zniósł dekretem datowanym w Regensburgu, a jego majątki przekazał władcom danych krajów.

Dopiero w r. 1834 cesarz Franciszek powołał na nowo zakon do życia. Cesarz zaś Ferdynand, nadał mu statuty w dniu 28-go czerwca 1840 roku.

Obecnie wielkim mistrzem zakonu niemieckiego od roku 1894 jest arcyksiążę Eugeniusz, wnuk arcyksięcia Karola, zwycięscy z pod Aspern, brat młodszy arcyksięcia Fryderyka, księcia na Cieszynie i królowej hiszpańskiej Maryi Krystyny.

Pod przewodnictwem wielkiego mistrza istnieją komturaty w Austryi i Tyrolu, z których każdy członek musi być wyznania katolickiego oraz szlachcicem w szesnastem pokoleniu. Oprócz tego istnieje jeszcze komturat w Utrechcie, którego członkowie muszą być szlachcicami w czwartem pokoleniu i wyznawać religię kalwińską. Komtura zatwierdza król holenderski.

Zakon utrzymuje szpitale w Opawie i Freudenthalu, na wypadek zaś wojny musi dostawić na plac boju 44 kolumny ambulansowe wyposażone w narzędzia i środki lekarskie. Zdaniem jednak rzeczoznawców, pierwszy lepszy oddział Czerwonego Krzyża, dobrze uposażony, daleko lepiej spełnia to zadanie. Rycerze zaś niemieccy, o ile dotychczas przyjmowali udział w niesieniu ulgi rannym na placu boju, przeszkadzali jedynie.

Ze wszystkiego co wyżej powiedziano wynika, że cesarz Wilhelm II nie miał najmniejszego tytułu prawnego do przemawiania w Malborgu w imieniu zakonu niemieckiego. Toć jego przodek zakon ograbił a członków jego, którzy nie chcieli łamać ślubów oddał katom.

Była to jedna z racyi stanu, dla której wielki mistrz zakonu arcyksiążę Eugeniusz do Malborga nie przybył.

Wreszcie gabinet wiedeński przewidział widocznie następstwa, jakie mieć będą uroczystości malborskie i nie chciał się postawić w trudnem położeniu.

I tak prasa austryacka wogóle, a galicyjska szczególnie, ostro ocenia mowę cesarza Wilhelma. Cóżby dopiero było, gdyby na wezwanie cesarza Wilhelma do walki przeciw polakom musiał odpowiadać arcyksiążę Eugeniusz.

Najbardziej zachowawczy dziennik galicyjski „Czas,“ oceniając mowę cesarza Wilhelma, nie lekceważy bynajmniej niebezpieczeństwa, jakie dla polaków pod panowaniem Prus przedstawia wyznanie wiary Wilhelma II, wygłoszone w Malborgu. Uważa jednak organ krakowski wystąpienie władcy Niemiec za przebranie miary, za przekroczenie granic państwa, w którem włada. „Jeżeli cesarz Wilhelm—pisze „Czas“— chce łączyć z odparciem buty polskiej urzeczywistnienie niemieckich zadań w krajach na wschód od Wisły i obronę wszystkiego, co szczerze niemieckie, nawet po za granicami swego państwa, to spotkać może na swej drodze już nietylko protest bezbronnych matek i płacz katowanych dzieci w szkole kultury niemieckiej. Z niemniejszą butą— kończy «Czas» — wyruszali z Malborga wielcy mistrzowie krzyżaccy dla shołdowania Polski i z równą pewnością zapowiadali zwycięstwo.

„Nowa Reforma“ pisze: „Wiadomo, jaką drogą kroczyła niemiecka kultura, szerzona przez zakon krzyżacki. Wznowienie tej misyi zakonu, dążącej do zupełnego wytępienia sąsiednich szczepów słowiańskich, przez dzisiejsze prusactwo urzędowe, a zwłaszcza wezwanie do udziału w tej misyi reprezentantów sąsiedniego państwa, opierającego się głównie na ludach słowiańskich, sprzeciwia się nietylko prawdziwej cywilizacyi i kulturze, ale także międzynarodowym zwyczajom i prawom.

W Austryi niema dla misyi krzyżackiej ani miejsca, ani możliwości jej spełnienia.

Jeżeli dotychczas wzgląd na dynastyę i rząd skłaniał posłów polskich do oddawania głosów za trójprzymierzem, to obecnie, jeżeli rząd austryacki nie da żadnej poważnej satysfakcyi, głosy polskie stanowczo zwrócić się winny przeciw przymierzu Austryi z Niemcami.“

Czeska gazeta „Politik,“ w obszernym artykule, potępiającym mowę cesarza Wilhelma, pisze:

Z blanków zamku malborskiego cesarz Wilhelm II-gi jednym tchem sławił wzniosłe prawa miłości braterskiej, która łączy rycerzy niemieckich jakiegokolwiek są wyznania, i wygnał szorstko polaków z obrębu swej łaski cesarskiej, rozbił ich nadzieję tolerancyi braterskiej.

„Buta polska chce ubliżyć niemczyźnie i jestem zmuszony wezwać swój naród do obrony swych dóbr narodowych.“ Tak powiedział cesarz Wilhelm II podczas uroczystości poświęcenia odnowionego zamku dawnych wielkich mistrzów krzyżackich. A przecież całe niebezpieczeństwo grożące niemczyźnie ze strony polaków, polega jedynie na domaganiu się obecnie najmizerniejszego „minimum“ istnienia narodowego w Prusach, zawarowanego prawem przyrodzonem, tudzież istniejącemi zobowiązaniami państwowemi.

Nazywa się to więc butą polską, gdy polacy domagają się dotrzymania owych zobowiązań z „wiernością niemiecką,“ o której na bankiecie malborskim mówił przedstawiciel wielkiego mistrza arcyksięcia Eugeniusza generał jazdy austro-węgierskiej Berhtoldheim. Do odparcia takiej buty mobilizuje się cały naród niemiecki i wzywa do pomocy niemczyznę nawet po za obrębem państwa niemieckiego.

Cesarz Wilhelm wezwaniem wszystkich niemców do współdziałania, nawet tych, którzy nie są jego poddanymi, ujawnił swoje dążenia wszechniemieckie i wtargnął w cudze prawa koronne.

Wśród wszechniemców rozlegnie się okrzyk radosny.

Wszak zdobyli dla planów swoich Wilhelma Niemca. Doprawdy najwięksi wrogowie trójprzymierza nie mogli mu zaszkodzić tak dalece jak okrzyk bojowy wniesiony w Malborgu przez cesarza Wilhelma. Jeszcze tak niedawno prezes Koła polskiego w parlamencie austryackim p. Jaworski musiał użyć całego swego wpływu i całej swej wymowy oraz zręczności dyplomatycznej, aby polacy nie zajęli wrogiego stanowiska wobec trójprzymierza. Dziś podobne usiłowania byłyby daremne, bo słowa cesarza Wilhelma muszą oburzyć każde wierne serce polskie.“

Lecz nietylko prasa słowiańska w Austryi oburza się na malborską mowę cesarza Wilhelma, czyni to samo i prasa francuska. „Temps“ zapowiada, że mowa malborska będzie z pewnością przedmiotem rozpraw w delegacyach austro-węgierskich obradujących w Budapeszcie. Zaś „Journal de Débats“ w artykule p. t. „Wilhelm II i polacy“ pisze: „Mowa, którą Wilhelm II wygłosił w Malborgu wywołała wrażenie głębokie zarówno w Niemczech jak i w Cesarstwach sąsiednich.“

W Austryi żywioł polski sprzyjał dotychczas sojuszowi austro-niemieckiemu. Zaledwie jednak mowa wygłoszona w Malborgu stała się wiadomą, Koło polskie w austryackiej radzie

państwa zebrało się dla sformułowania protestu i trzeba było wielkich wysiłków ze strony prezesa Koła, by manifestacya ta nie przybrała charakteru zbyt niemiłego dla Niemiec ani też zbyt wrogiego dla przymierza austro-niemieckiego.

W tych warunkach walka wszczęta przez rząd pruski przeciw poddanym polskim stanowi czynnik bardzo ważny w stosunkach międzynarodowych."

Naturalnie cała prawie prasa niemiecka powitała mowę cesarza Wilhelma z uznaniem a wszechniemiecka z entuzyazmem.

Pisma niemieckie poważniejsze, wychodzące w Austryi, nie wiedzą co mają począć z tym fantem. Protestować nie chcą, bo słowa cesarza Wilhelma zgadzają się z ich dążeniami. Otwarcie wyjawić zadowolenie obawiają się z uwagi na przymierze austro-niemieckie. Poprzestają więc jedynie na wydrukowaniu tekstu mowy malborskiej z dodaniem do niego nic albo też bardzo niewiele mówiących ogólników.

S. J.

—:—:—:—

POGRZEB BISKUPA.

—:—

Oddawna w Włocławku nie było takiego zjazdu dostojnych gości jak dzisiaj. Ulice wszystkie przepełnione, a zwłaszcza te, które prowadzą do katedry. Dzwony we wszystkich kościołach zagrały, tak, że mimowoli przypomniał się wiersz kanonika czeskiego Sztulca.

Grają dzwony hen w katedrze,
Grają dzwony w mieście,
Jak się wszystkie rozkołyszą
Będzie tonów dwieście.

Będzie tyle dziwnych tonów
Ile uczuć w duszy,
Ile żalów w mojem sercu
Dziennie się poruszy.

Dzwony grały, zwołując coraz to liczniejszy zastęp wiernych, tak że przed godziną 10 był już tłok olbrzymi.

Od wczesnego ranka w kościele płyną modły i śpiewy w świątyni, dym kadzideł unosi się i niknie pod prastaremi sklepieniami katedry włocławskiej.

O godzinie 10 już przybyli do kościoła ks. arcybiskup Wincenty Chościak-Popiel, ks. Baranowski, biskup sejneński, ks. Henryk Kossowski biskup-sufragan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Jerzy hr. Szembek, biskup płocki, ks. Tomasz Kuliński, biskup kielecki i ks. Franciszek Jaczewski, biskup lubelski; prócz tego 200 kapłanów z bliższych i dalszych okolic.

O godz. 10-ej ks. arcybiskup w towarzystwie niezliczonego szeregu dostojników kościoła, wyszedł z mszą żałobną, w czasie której znakomity kaznodzieja, ks. kanonik Mikołajewski z Sieradza wypowiedział prześliczną mowę o bogobojnem życiu i cnotach ś. p. ks. biskupa Bereśniewicza, jego dla Kościoła św. zasługach, oraz o miłości, jaką posiadał u podwładnego sobie duchowieństwa.

Po mszy św. wyruszyła uroczysta procesya wewnątrz kościoła. Rozpoczynali ją wszyscy biskupi i wogóle duchowieństwo. Trumnę obniesiono naokoło katedry, nareszcie zatrzymano się przed otworem do podziemi katedralnych.

Trumnę ustawiono na posadzce kamiennej. Przy niej stanął J. E. ks. Baranowski, biskup sejneński.

Biskup-poeta, słynny kaznodzieja, zaczął mówić głosem donośnym, a mówił z taką boleścią, z żalem o stracie tak ogromnej, którą poniósł kościół katolicki.

Trumnę, kryjącą zwłoki ukochanego przez lud i duchowieństwo biskupa, spuszczono na wieki do podziemi katedralnych o godz. 1-ej po południu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Św. Wyszomira.

PANORAMA Wieliczki, Piotrkowska № 74.

WYSTAWA obrazów Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Piotrkowska 107.

ZEBRANIE majstrów krawieckich o godz. 6 p. p. Wodny Rynek № 4.

KRONIKA.

Ogólna.

Ostrzeżenie. Departament policyi w ministeryum spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie gubernatorom w kraju naszym, ażeby przedsięwzięli środki ku ostrzeżeniu robotników, udających się do Prus na roboty letnie, że w państwie tem popyt na robotników z obrębu państwa rosyjskiego jest obecnie nader ograniczony i że robotnicy, udający się zagranicę bez zapewnionych kontraktów, wcześniej zawartych z właścicielami dóbr, narażają się na to, że zostaną nietylko bez roboty, ale i bez żadnych środków do życia.

Stacya telegraficzna. W Kazimierzu nad Wisłą otwarto stacyę telegraficzną pod nazwą urzędową: Kazimierz lubelski.

Zniżka biletów. Zarząd kolei warsz. wiedeńskiej, w zastosowaniu specyalnej taryfy, przeznaczonej w wagonach III klasy dla wychowańców szkół, na przejazd ze stacyi Sosnowiec do stacyi Będzin, zawiadomił służbę interesowaną, że taryfa rzeczona stosuje się również do uczniów siedmioklasowej szkoły handlowej w Będzinie, czyli że wychowańcy szkoły tej, zamieszkali w Sosnowcu, nabywać mogą bilety miesięczne za opłatą 1 rb. 40 k. i 5 kop. marki stemplowej.

Konkurs muzyczny. W celu rozwoju twórczości muzycznej w dziedzinie literatury fortepianowej, która ostatniemi czasy zaznaczyła się u nas bardzo małą ilością utworów wartościowych o charakterze wyłącznie swojskim, redakcya czasopisma muzycznego «Melomau» ogłasza konkurs muzyczny imienia Konstantego księcia Lubomirskiego dla polskich kompozytorów na utwory fortepianowe na 2 ręce: a) Rapsodyę polską nagroda 100 rb.; b) Suitę (na ludowych tematach) nagroda 100 rb.; c) Utwory salonowe 4 nagrody po 50 rb. i 4 nagrody po 25 rubli. Razem 10 nagród na sumę 500 rb.

Warunki konkursu: Utwory mają być nowe, nigdzie nie drukowane, rozmaitego stopnia trudności, bez przewagi jednak techniki wirtuozowskiej, z dokładnem określeniem dynamiki muzycznej.

Pożądane są także utwory łatwe, któreby, obok prostoty w opracowaniu, posiadały artystyczne wykończenie (na wzór drobnych utworów: Mendelsohna, Reineckego, Schumanna, Hellera, Schyttego i innych).

Pozostawiając autorom swobodę w wyborze tematów, redakcya poleca bogate źródło swojskich melodyi, jako wdzięczny materyał.

Termin nadsyłania rękopisów: d. 15 listopada 1902 r. pod adresem redakcyi «Melomana», Warszawa, ul. Warecka № 15.

Przy nadsyłaniu utworów należy załączyć kopertę zapieczętowaną, oznaczoną godłem, zawierającą imię, nazwisko i adres autora.

Sędziowie konkursu: profesorowie konserwatoryum St. Barcewicz, P. Maszyński, A. Michałowski, Z. Noskowski i J. Roguski; od redakcyi: J. Pilecki i L. Chojecki.

Nagrodzone utwory będą zamieszczone w najbliższych zeszytach «Melomana».

Polowanie. Projekt nowych przepisów o polowaniu ministeryum rolnictwa i dóbr państwa już opracowało i rozesłało do wydziałów odpowiednich dla zaopiniowania, poczem projekt wniesiony będzie pod obrady jesiennej sesyi rady państwa.

———

Miejscowa.

Praktyka studentów. Na czas wakacyi letnich do budowy kolei kaliskiej przyjęto, w charakterze praktykantów, 24 wychowańców wyższych zakładów naukowych specyalnych. Z tych: 7 studentów instytutu inżynierów komunikacyi, 10 z politechniki warszawskiej, 2 ryskiej, 2 kijowskiej, 2 instytutu technologicznego petersburskiego i jednego studenta akademii wojskowej. W Warszawie w biurze zarządu znajdzie zajęcie czterech, resztę przeznaczono na linię. Studenci instytutu inżynierów komunikacyi pobierać będą po rubli 60 miesięcznie, wszyscy inni po rb. 40.

Święcenie niedzieli. Jak wiadomo, zakłady fryzyerskie latem są zamykane w niedziele i dni świąteczne od godziny 3-ej po południu, a pracownicy tych zakładów mają pół dnia wolne od zajęć. Inaczej rzecz się ma z zakładami felczerskiemi; te są czynne przez całe dni niedzielne i świąteczne. Wprawdzie p. Behnke na jednem z zebrań postawił wniosek, aby felczerzy poszli za przykładem fryzyerów i zwalniali pracowników oraz uczniów w dni świąteczne od południa, wniosek jego nie doznał jednak poparcia ogółu zgromadzonych. Oponenci tłómaczyli się tem, że felczerzy w nagłych wypadkach bywają wzywani do udzielenia pomocy lekarskiej, nie mogą więc zamykać swych zakładów, gdyż winni być gotowi na każde wezwanie. Pomijając już, że obecnie w nagłych wypadkach daleko szybszą i skuteczniejszą pomoc daje Pogotowie ratunkowe, zwrócić należy uwagę na to, że pomocnicy i uczniowie felczerscy zajęci bywają przeważnie... goleniem i strzyżeniem. Felczer może sobie dyżurować w sklepie cały dzień, jeżeli uważa to za niezbędne (możnaby przecież porozumieć się i urządzać kolejne dyżury), obecność jednak pracowników jest zgoła zbyteczną; ci, bez uszczerbku dla interesu, mogą mieć wolne pół dnia, tem więcej, że, jak nas poinformowano, ruch w zakładach felczerskich latem w święta popołudniu bywa bardzo mały, bo kto żyw, ucieka za miasto, już ogolony i ostrzyżony.

Wartoby więc było, by pp. felczerzy poważniej zastanowili się nad sprawą święcenia niedzieli. Komu, jak komu, ale im nie powinny być obce elementarne zasady hygieny, nakazujące odpoczynek po pracy i choć minimalną dozę świeżego powietrza raz na tydzień.

Z Towarz. ubezpieczeniowych. Do jakiego stopnia należy być ostrożnym, czerpiąc wiadomości z pism nawet poważnych, dowodzi fakt następujący: W № 135 „Birż. Wied." ukazał się artykuł, autor którego dowodził, że Petersburskie Towarz. ubezpieczeń od ognia zmuszone jest przystąpić do likwidacyi swoich interesów z powodu znacznych strat, na co wpłynął głównie pożar „Metropolu" w Moskwie, należącego do Towarzystwa. Straty z tego powodu podług autora wyniosły 1,659,678 rb. 9 kop., a nie 1,184,702 rb. 98 kop., jak przyjęto w bilansie na rok bieżący. Ponieważ Towarzystwo operuje w Królestwie i ma swych klientów w Łodzi, artykuł ten więc powtórzony przez jedno z tutejszych niemieckich pism wywołał łatwo zrozumiały popłoch. Zarząd znalazł się nagle w położeniu nie do pozazdroszczenia. Można sobie wyobrazić, jakie zamięszanie powstało w interesach, tembardziej, że „Birż. Wied." należało uważać za źródło pierwszorzędnej miary. Członkowie zarządu nie opuścili jednak rąk i wzięli się energicznie do przedstawienia dowodów, że kwestya ma się zgoła inaczej i że o likwidacyi niema mowy. Argumenty musiały być bardzo poważne, żeby usuwały wszelką wątpliwość. Przedewszystkiem stwierdzono, że wartość spalonego „Metropolu" wynosiła 4,682,074 rb. 38 kop., znalazł się też zaraz jeden z moskiewskich milionerów, który dawał za pozostałe budynki i urządzenia 3¾ miliona, co łącznie z wynagrodzeniem pogorzeli w sumie jednego miliona rubli stanowiłoby przeszło wartość zapisaną w książkach. Towarzystwo jednak odrzuciło tę ofertę, postanawiając odbudować „Metropol" przy zasadniczej zmianie planu, t. j. zamiast hotelu o 450 numerach, ma być ich 200, pozostałe zaś części obrócone zostaną na magazyny i prywatne mieszkania. Skrupulatny rachunek dowiódł, że tak wzniesiony z gruzów „Metropol" przyniesie 5% od wyłożonego kapitału. Oprócz tego, dzięki umiejętnej gospodarce i odpowiednio ułożonym budżecie przez p. Teofila Marynowskiego, oraz przez odpisanie z bilansu znacznych sum na straty, ułożenie rezerw i t. p., gwarancya dla zabezpieczonych została wzmocnioną i dywidenda dla ubezpieczonych wyniosła 10%. Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów, jakie miało miejsce 11 maja r. b. podziękowało p. Marynowskiemu, powołanemu rok temu z Warszawy na stanowisko zarządzającego, za jego działalność. Zarząd Towarzystwa postarał się już w № 139 „Birż. Wiedom." i w tutejszej „Lodzer Zeitung" wydrukowane zostały zupełne sprostowania, potwierdzające powyższe.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. W sobotę dnia 7 b. m., o godz. 8 wieczorem,

w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych przy ul. Głównej w domu pod № 17, pod przewodnictwem p. Führiga, prezesa Stowarzyszenia, odbyło się miesięczne zebranie, w którem wzięło udział 72 członków.

Na posiedzeniu tem za pomocą balotowania przyjęto 2 członków rzeczywistych i 2 członków protektorów.

Przed trzema laty w Stowarzyszeniu powstał projekt sprawienia chorągwi korporacyjnej, na wzór zgromadzeń cechowych i innych stowarzyszeń. Projekt ten na razie był przyjętym. Wyjednano nawet pozwolenie władzy na sprawienie chorągwi, która miała kosztować około 1000 rb. Składki jednakże na ten cel wpływały bardzo powoli, co zniewoliło zarząd Stowarzyszenia do oznaczenia ostatecznego terminu, który upłynął d. 1 czerwca r. b. Obecnie przewodniczący na posiedzeniu d. 7 b. m. zawiadomił zebranych, że fundusze, potrzebne na chorągiew, nie wpłynęły do tej pory i wezwał członków, by załatwili tę kwestyę.

Po rozprawach za i przeciw przystąpiono do głosowania za pomocą kartek, po obliczeniu których większość głosów odrzuciła projekt sprawienia chorągwi.

Wreszcie sprawdzono rachunki i stan kasy. Następnie wypłacono wsparcia dwóm członkom, poczem załatwiono sprawy bieżące. O godzinie $11^1/_2$ posiedzenie zamknięto.

Dodatkowe znaczki. Uczniowie szkół handlowych: łódzkiej, zgierskiej i pabianickiej, mają jednakowe umundurowanie, co powoduje, że w razie niewłaściwego zachowania się ucznia szkoły zamiejscowej na ulicy lub w miejscach publicznych w Łodzi, wybryki jego idą na karb uczniów miejscowej szkoły.

Aby temu w przyszłości zaradzić, powstał projekt, by każdy uczeń szkoły handlowej oprócz znaczku «Merkurego», miał na czapce umieszczone litery Ł., P. lub Z., co będzie oznaczać, do której szkoły należy. Znaczki te podobno mają być wprowadzone z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Jatki przy ulicy Zgierskiej. Na skutek rozporządzenia, wydanego przez p. gubernatora piotrkowskiego w dniu 29 maja r. z. jatki i sklepy do sprzedaży mięsa zostały odpowiednio przerobione w całem mieście, tylko jatki przy ulicy Zgierskiej pod nr 6 pozostały jak dawniej brudne.

Jatki te miały być zniesione od dnia 14 stycznia r. b., lecz na prośbę rzeźników dzierżawiących je sprolongowano termin zamknięcia do 14 lipca r. b. Teraz dowiadujemy się że jatki te mają być otwarte jeszcze do Nowego Roku.

Z poczty. Urząd pocztowy łódzki ogłasza, że przychodzące do Łodzi depesze telegraficzne ze skróconemi adresami, t. j. bez wskazania miejsca zamieszkania adresata, w przyszłości będą dostarczane tym tylko z korespondentów w drodze telegraficznej, którzy za rok bieżący 1902 wnieśli do kasy urzędu pocztowego ustanowioną przez § 18 przepisów telegraficznych opłatę rb. 10.

Depesze zaś ze skróconemi adresami, nadchodzące dla tych osób, które opłaty dziesięciorublowej nie wniosły, wcale doręczane im nie będą, poczynając od dnia 23 b. m., lecz zachowane zostaną na stacyi telegraficznej do zażądania ich przez adresata.

Pogotowie ratunkowe. Komitet wydziału dochodów niestałych Pogotowia ratunkowego prosi pp. członków wydziału o zebranie się możliwie jaknajliczniej w piątek o godz. 8 w. w Helenowie, w celu omówienia programu zabawy na korzyść Pogotowia ratunkowego, odłożonej z powodu niepogody z zeszłej niedzieli, na nadchodzącą niedzielę tj. na dzień 15 b. m. Program zabawy nie ulegnie zmianie.

Szkoła muzyczna. Jakkolwiek niezbyt dawno istnieje szkoła muzyczna w Łodzi, dowiadujemy się, że już wyrobiła kilku zdolnych muzyków i śpiewaków, a obecnie jako dobra kompozytorka zapowiada niezwykły talent panna K., która zaczyna pisać bardzo dobrze zapowiadające się na przyszłość utwory.

Tatry. P. Adam Kaczurba, właściciel panoramy Wieliczka, która się mieści na rogu ulic Piotrkowskiej i Pasażu Meyera, od czwartku t. j. od d. 12 b. m. w tymże lokalu wystawia panoramę „Tatry" w 40 widokach, odtwarzających bardzo wiernie naturę.

Szkoła. Nauczyciel tutejszy p. S. K. Halpern otrzymał pozwolenie od kuratora okręgu naukowego na założenie w naszem mieście 2 klasowej szkoły prywatnej.

Konsulat warszawskiego kółka cyklistów prosi pp. członków o zebranie się w dniu 12 b. m. tj. w czwartek w Helenowie o g. 8 wieczorem, w celu omówienia kwestyi przyrzeczonego udziału w zabawie na korzyść Pogotowia ratunkowego.

Święta. Na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przypadły święta żydowskie „Zielonych świątek", wskutek czego przez oba dni sklepy żydowskie będą zamknięte.

Z sądu. W poniedziałek wydział sądu kryminalnego piotrkowskiego osądził tu następujące sprawy:

1) Mieszkaniec Tuszyna, Lejba Moszkowicz za czynną zniewagę strażnika powiatowego skazany został na 2 miesiące więzienia.

2) Dwudziestoletni robotnik, Stefan Skoneczny, popełnił kradzież z włamaniem w mieszkaniu p. M. Breier. Oskarżony przyznał się do winy i prosił o względ. Kradzież bowiem spełnił, będąc w nietrzeźwym stanie. Skazany został na 2 miesiące więzienia.

2) Włościanka, Katarzyna Olczyk, za zatajenie śmierci swego dziecka, urodzonego z nielegalnego związku, skazana została na 3 tygodnie aresztu.

4) Rewirowy miejskiej policy, T. Kirejenko, za czynną obrazę na osobie tutejszego mieszkańca Fiszla Drukera, skazany został na zapłacenie 3 rb. kary, lub jeden dzień aresztu.

5) Mieszkaniec Łodzi, Ludwik Hornung, za bluźnierstwo, wyrzeczone w stanie nietrzeźwym, skazany został na 3 tygodnie aresztu.

— Szlama Wajsser znany paser, przez sąd gminny w Radogoszczu, w dniu wczorajszym został skazany na 3 miesiące więzienia, za kupowanie skradzionych przedmiotów.

Cena mięsa. W ostatnich czasach cena mięsa podskoczyła o jedną kopiejkę, t. j. na 14 kopiejek za funt mięsa wołowego. Ceny tak wysokiej mieszkańcy Łodzi dawno nie pamiętają. Powodem tej podwyżki jest podrożenie bydła stepowego, przeznaczonego na rzeź i mała dostawa tego bydła do Łodzi.

Zamknięcie ulicy. Ulica Długa pomiędzy ulicami Zawadzką i Konstantynowską z powodu robót brukarskich została zamkniętą dlá ruchu kołowego.

Przy pracy. Przy ulicy Pańskiej w fabryce Szai Karasińskiego, robotnik, August Blak, spadł z rusztowania z wysokości 3 metrów, wskutek czego ma silnie rozbitą głowę i zwichnięty czwarty palec u lewej ręki. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł Blaka do szpitala Czerwonego Krzyża w stanie groźnym.

Najechanie. Alma Schöch, lat 5 mająca, przechodząc ulicą Zgierską, została najechaną przez wóz, wskutek czego ma poranione ręce i nogi, Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy.

— Przechodzący ulicą Zagajnikową Józef Libi został przewrócony przez nadjeżdżającą bryczkę i mocno się potłukł. Lekarz Pogotowia udzielił doraźnej pomocy i odesłał Libiego do mieszkania.

W gorączce. Stanisława Szmechel, lat 27, zamieszkała przy ulicy Łagiewnickiej, w gorączce wyskoczyła oknem z 3 piętra. Upadek był o tyle szczęśliwy, że Szmechel, oprócz silnego potłuczenia, nie poniosła poważniejszego szwanku.

Pobicie. Juljan Piotrowski, robotnik fabryczny, lat 21, został w bójce zraniony kijem w głowę.

— Elżbieta Gawrońska, lat 40, służąca, zamieszkała przy ulicy Krótkiej (Bałuty) została tak silnie pobitą przez swych pracodawców, że lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

Zapalenie się sadzy. Wczoraj o g. 10 m. 30 wieczorem I-szy oddział straży ogniowej został wezwany na ulicę Cegielnianą do domu pod № 51, gdzie zapaliły się sadze, które przed przybyciem straży ogniowej ugaszono.

——:::——

Ekonomiczna.

Ryski bank handlowy poniósł w 1901 roku straty, w centralnym kantorze w Rydze 1,052,000 rub. i w oddziałach libawskim, białosteckim, rewelskim i łódzkim 640,000 rub. Po pokryciu części tej straty dochodem z obrotów, pozostałe 1,187,000 rub. pokryto z kapitału zapasowego, który przez to zmniejszył się do 764,000 rubli. Kapitał zakładowy banku wynosi pięć mil. rubli.

Reims. Na odbytej w naszem mieście aukcyi na wełnę francuską znajdowało się 60,000 kilo wełny merynosowej i 15,000 kilo jagnięcej. Wełny merynosowej sprzedano 50,000 kilo, po cenach mocnych poprzednich aukcyj.

Towarzystwo akc. zakładów „Zawiercie" zaprojektowało emisyę obligacyj w sumie 1,687,500 rub. z amortyzacyą przedterminową znajdujących się już w obiegu obligacyi poprzedniej emisyi.

Carycyn. Sytuacya na rynku nafty bez zmiany—tendencya jest wciąż ospała, wobec małego zapotrzebowania a licznego zaofiarowania produktu.

Zapasy nafty na tutejszym rynku są znaczne. Płacono za produkt gotowy kop. 79—$80^3/_4$ za pud z akcyzą. Odpadki czarne osiągały kop. $25^1/_2$ do 26, a zielone kp. $17^1/_2$—18 za pud.

———

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

(St. Łp.). Niezapomniany chirurg filozofii, jak sam się nazywał, August Wilkoński, napisał bardzo zabawny obrazek «Kraszewski w Warszawie», który widocznie podsunął myśl p. Antoniemu Orłowskiemu, skąd inąd, bardzo uzdolnionemu literatowi i poecie do napisania obrazka scenicznego „Sienkiewicz w Koziegłowach", który niestety pod względem faktury scenicznej niewiele odbiegł od pierwowzoru.

Są tam wprawdzie sceny udatne, skreślone z humorystycznem zacięciem, jest cała galerya typów komicznych, ale wszystko to nie ratuje krotochwili, której akcya wlecze się za leniwo, czasami nawet nudnie. Postacie zaś wplecione w akcyę nie mogą mieć pretensyi do typów. Są to raczej luźne sylwetki naszkicowane zaledwie ołówkiem humorysty i zarówno w rysunku, jako też w kolorycie mocno przeszarżowane.

Coprawda i wykonanie wczorajsze nie stało bynajmniej na wysokości zadania, sztuka bowiem graną była w tempie stanowczo za wolnem i w poszczególnych rolach nie wyzyskano jej należycie.

Wogóle towarzystwo p. Majdrowicza należy do średnich. Znać staranność, pracę reżyserską i dobre chęci wśród aktorów, ale są to tylko po większej części użyteczności sceniczne lub młodzi adepci sztuki, z których dopiero z czasem wyrobić się mogą świadomi swego zadania aktorzy.

Naturalnie niema tu mowy o pani Majdrowiczowej, która od pierwszego wejścia na scenę zdradza talent, rutynę aktorską i obycie się ze sceną. Wczorajsza jej rola Małgorzaty, żony burmistrza, nie leży w rodzaju jej talentu, a jednak wyszła bez poważniejszego zarzutu.

P. Majdrowicz wcale dodatnie zrobił wrażenie w roli Obżarskiego, lecz nie wyzyskał komizmu tkwiącego w tej postaci. Poza tem wyróżnili się, dodatnio p. Czermański w roli aptekarza, Kopciuchowskiego, oraz panie Arciszewska w roli Barbary,—Roland w roli Dyziewiczowej i Wojciechowska w roli Wandy.

Z p. Zboińskim atoli liczyć się już musimy jako z aktorem rutynowanym i bezpornie obdarzonym talentem, albowiem w roli Bonifacego stworzył on kreacyę wcale dobrą, konsekwentnie obmyślaną i przeprowadzoną prawie bez zarzutu.

W czwartek odegrane zostaną «Baby» krotochwila Klemensa Junoszy (Szaniawskiego).

* „Czasopisma lekarskiego" zeszyt czerwcowy zawiera następujące prace:

Dr. St. Serkowski. O badaniu przez lekarzy produktów spożywczych, dostarczanych do szpitali (ciąg dalszy). Z dwiema tablicami.

Dr. Henryk Fidler. Projekt pomocy lekarskiej gminnej w gub. radomskiej (ciąg dalszy).

Dr. Seweryn Sterling. O nadużywaniu mleka w pożywieniu chorych. Pogadanka terapeutyczna.

Towarzystwo lekarskie łódzkie.

Referaty: Slavik, Jak rychło następuje śmierć po zranieniach serca.—Kaufman, Uraz i cierpienie pęcherzyka żółciowego. — Urbantschitsch, Zmiana ilości tętna przy działaniu wpływów mechanicznych. — Quinke, O położeniu ciała w czasie snu.—Boas, Leczenie ciężkich przypadków zaćpy za pomocą leżenia. — Ritter, Foetor ex ore.

Kronika naukowa. Kronika bytowa.
Bibliografia.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu Kasy literackiej pod przewodnictwem profes. Korzona. Przedłużono trzynastu osobom stałe zapomogi miesięczne do 1 stycznia 1903 r. Przyznano pożyczki trzem uczestnikom. Postanowiono pośredniczyć pomiędzy b. wydawcą jednego z tygodników tutejszych a autorem w sprawie zaległego honoraryum. Przyjęto w poczet uczestników jednego literata. Wreszcie odczytano odpowiedź p. Maryi Konopnickiej na odezwę komitetu Kasy, wystosowaną z powodu jubileuszu znakomitej poetki. Odpowiedź ta brzmi:

„Z głębokiem wzruszeniem otrzymuję w drogiej mi odezwie szanownych panów nowy dowód, jak żywo i gorąco biją u nas serca dla swojskiej pieśni.

Pieśni więc hołd i tym sercom, które dla niej biją; a pieśniarzowi ta drobna tylko cząstka, jaką wysłużył sobie, potrącając w duszach Rodaków żywo tam drgające struny.

Tę więc cząsteczkę biorę dziś dla siebie, z serdeczną wdzięcznością, iżeście mi ją przyznać raczyli".

Z braterskiem pozdrowieniem i głębokim szacunkiem

Marya Konopnicka.

Rimini, d. 2/VI 1902.

— Na prezesa sekcyi muzyki kościelnej przy Tow. muzycznem warszawskiem zaproszono ks. pralata Siemca, na co komitet Tow. wyjednał pozwolenie J. E. ks. Arcybiskupa. Nowy prezes zwrócił uwagę szczególną na pozostającą pod zarządem sekcyi klasę organistów i w chęci zapewnienia jej należytego rozwoju do współudziału w tej pracy zaprosił: ks. Furmanika, prof. seminaryum warszawskiego i ks. dziekana Dąbrowskiego. znakomitych znawców muzyki kościelnej. W ten sposób klasa organowa weszła w nowy okres rozwojowy, któremu rokować należy jaknajpiękniejsze nadzieje. Nowy zarząd przystąpił niezwłocznie do właściwych czynności. Egzaminy w klasie organowej rozpoczęły się dziś i trwać będą dalej w ciągu dwóch dni następnych.

— Uroczyste otwarcie lokalu własnego warszawskiego Tow. fotograficznego, w gmachu resursy obywatelskiej, nastąpi w dniu 16 b. m. Po poświęceniu i otwarciu lokalu, odbędzie się zebranie, na którem prof. Tołwiński wygłosi pierwszą pogadankę na temat „zastosowywania fotografii w astronomii." Pogadanka demonstrowaną będzie obrazami niknącemi.

— Wczoraj o godz. $10^1/_2$ rano, w rzęsiście oświetlonym kościele górnym św. Aleksandra odprawione zostało (staraniem rodziny) nabożeństwo żałobne przez ks. wikaryusza Michała Dmochowskiego, za duszę znakomitego literata ś. p. Adolfa Dygasińskiego. W czasie nabożeństwa żałobnego kościół zapełnili przedstawiciele świata literackiego, dziennikarskiego, artystycznego i t. d. Nabożeństwo ukończone zostało hymnem pogrzebowym «Salve Regina» Nideckiego. Amatorzy wykonali na chórze solowe pienia religijne Studzińskiego i Faure'a.

— Wczoraj o godzinie 7 zrana zmarł nagle w Warszawie właściciel założonej przed kilku laty przez ś. p. Wizbeka, księgarni przy ulicy Szpitalnej, ś. p. Bronisław Brzozowski, lat 37 liczący.

Zmarły należał do ruchliwych wydawców, zwłaszcza na polu szerzenia dziełek popularnych, które nakładem swej księgarni w świat puszczał.

Z pośród wielu książek, jakie ś. p. Brzozowski wydał, zwróciły no siebie szczególną uwagę wypisy dla młodzieży p. t. „Upominek".

S. p. Bronisław Brzozowski osierocił żonę i dziecko.

— W tych dniach spodziewane jest w Warszawie grono kilkudziesięciu turystów angielskich. Turyści, pod kierunkiem jednego z przedsiębiorców, zwiedzić mają puszczę Białowieską i wszystkie jej osobliwości, pomiędzy któremi najwięcej ciekawości wzbudzają żubry. Przedsiębiorca wystąpił do władzy ze staraniami o ułatwienie zwiedzania puszczy.

——:::——

Sienkiewicz o Konopnickiej.

—s—

(Dalszy ciąg — patrz № 130).

Jest zaś rzeczą dziwną, a zarazem niezmiernie charakterystyczną, że z owym prądem sobkowskim nie popłynęły właśnie kobiety. Bo, gdy poeci — mężczyźni wpatrywali się w siebie, jak Budda we własny pępek, one snuły dawną złotą nić takiej twórczości, która miała prawo zwać się „milion". I oto, jedna tka jedwabiem, złotem i tęczą na olbrzymich krosnach prawdziwe epos, w którym połyskują zbroje husarzy i król olbrzym rzuca groźny cień na władztwo Moslemina — druga, choć nie wiązaną mówi mową, całe życie poświęca służbie dla swego społeczeństwa, dla jego duszy, ku jego pokrzepieniu i wydobywa z mroków zapoznanych ludzi i zapoznane losy; — trzecia unosi się, jak łabędź na ogromnych skrzydłach nad nami, a w krzyku tego wielkiego ptaka słychać krzyk ziemi i ludu.

Ziemia i lud są w Niej, a Ona w nich. I ten związek nie rozrywa się nigdy, bo jeśli ów łabędź pożegluje śnieżnemi pióry aż gdzieś na krańce ziemi, nad niezgłębione puszcze brazylijskie, to dlatego, że w tych puszczach huczy polska siekiera i płyną polskie łzy. Jeśli buja pod włoskiem niebem, to i tam na widok blasków drgających „wśród lazurowych staj", na widok tego ogromnego słońca, na widok dnia, który „nie wstaje, lecz bucha", przypomina sobie swą północną krainę i cała wzruszona mówi, jakby z żalem serdecznym:

„Ale ja z krain idę, kędy na dnia progu,
„Świt, we łzach cały, wyprasza się Bogu,
„By mu patrzeć nie kazał na stary ból świata.

Choć zresztą, mimo chwil żalu, tęsknoty, a nawet goryczy, dobrze jej w tej słonecznej krainie. Dodaje ona jej otuchy, krzepi ją, rozgrzewa jej skrzydła. Łączy poetkę z Włochami jej aryjska dusza. Odczuwa ona tam to, co odczuwa każde dziecko łacińskiej kultury: czuje się w n u c z k ą Italii. Rozumie, że rodzona jej matka wyssała z tamtej piersi wiarę, wiedzę, kult piękna, słowem, całą cywilizacyę. A że serce poetki bije zawsze jednem wielkiem kochaniem, że jej oczy zdolne są tylko przez owo kochanie na świat patrzyć, więc to poczucie bezpośredniego związku między duszą rodzicielki, a tamtą słoneczną kulturą, tamtejszem niezrównanem pięknem, napełnia ją radością i uniesieniem.

Drga zaś to poczucie w każdym wierszu, zaostrza wrażliwość poetki i uzdalnia ją do odczuwania z wielką siłą włoskiego życia i natury. Więc lateraneński dzwon brzmi jej jak coś swojskiego i już słyszanego niegdyś. Uroczystą chwilę, w której „Cimabuë pendzle złożył z twarzą cichą uśmiechniętą", będzie odczuwała jak Florentynka z XIII wieku. Rozrzewnią ją też ogromnie „skrzypaczkowie anielscy" starego Vivariniego, Belliniego lub nowszego Carpacia. Natura, zabytki spowinięte w bluszcze i dzikie wino, pinije na tle zórz rzymskich, cmentarne cyprysy w Fiesole, błękitne przezrocza San Miniato, wielkie rozlewy weneckie, wspaniałe gmachy, genialne utwory dłuta i pendzla, wszystko to będzie póty trącało struny jej duszy, póki się nie odezwą rozgłośnie a gorąco wieczystemu pięknu i nie wyśpiewają co odczuły.

W miarę zaś tych przelotów, czy to za Atlantyk, czy pod niebo włoskie, czy w stronę Avignonu, rozszerzały się widnokręgi poetki, poezya jej nasiąkała coraz to nową życiową treścią, a forma stawała się coraz doskonalsza. Serce jej, lecąc za chłopskim wyrajem do brazylij-

Adolf Dygasiński.

O ŻER*).

(Dokończenie).

Zawrzał burzą gniewu strasznego na widok tej wrony zawsze natrętnej, wrzaskliwej, a nigdy niezdolnej stawić czoła w boju otwartym.

— Wara ci kokoszyć się w moim domu! — syknął, piorunując wzrokiem posła wron, wystraszonego. Bo skok szalony zająca i spadek jastrzębia odbyły się jednocześnie tak, że wroniec — zwykle mądry — zgłupiał, widząc przed sobą ptaka groźnego, miasto czworonoga, który się trząsł ze strachu. Odskoczył też natychmiast, jak oparzony z miejsca strzelił w górę prostopadle i wrzasnął przeraźliwie:

— Strach, strach, strach!

Hasło to poleciało do Bohboru, niby głos dzwonu na trwogę, czy wieść pospolitego ruszenia. Wszystko to było dziełem jednej chwilki, stało się w czasie daleko krótszym, niż trwa opowiadanie.

Teraz jastrząb wzleciał lekko, opisał wrońca kołem szerokiem i wzbijał się coraz wyżej. Robił to z taką swobodą przedziwną, jak gdyby chciał tylko poigrać, napędzić strachu wronie, ciągle jeszcze powrzaskującej.

Szarak — rzecz prosta — korzystał tymczasem ze zdarzeń: wziął nogi za pas i — bez względu na kalectwo — rączo śmigał ku kniei. Biedactwo, nie spodziewał się, że wpadnie z deszczu pod okap!... Wrony na wezwanie swego wódzcy najprzód odpowiedziały wrzaskiem, którego echa wstrząsnęły borem; potem porwały się z wielkim łopotem skrzydeł i rozpierzchłe po dwie, po trzy, leciały na wyścigi w stronę Bugaju. Naraz zoczyły po drodze zmykającego zająca i w tej chwili zapomniały o swojaku, wzywającym je co tchu na pomoc.

— Głodni nie mają żadnych obowiązków, dopóki się przedtem nie nasycą.

Cała czerń chciwa żeru w mgnieniu oka spadła na pole. Obyczajem tatarskim opasały szaraka obręczą, wzięły go w środek i dopiero, podskakując raźno, szły nań z nastawionemi włóczniami dziobów.

— Musisz zginąć, nędzarzu!

On już teraz wstawał i zdrętwiał na widok tylu wrogów. Spostrzegł to jastrząb, mocarz, który doskonale rozumie, że nietykalność granic stanowi u ptaków od stworzenia świata podstawę prawa międzynarodowego. Bez zwłoki czasu zaniechał igraszki wyścigowej z wrońcem, a rzucił się całą siłą swych wioseł w stronę, gdzie śmierć męczeńska zaglądała zającowi w trzeszcze. Wnet, niby napowietrzny korab wojenny, zawisł nad karkami zgrai zgłodniałej i zdawał się grozić z góry:

— Dam ja wam!

Krzyk straszny powstał, popłoch niewypowiedziany. Strach pokonał żądzę żeru i wszystkie wrony, jak jedna, wzleciały w powietrze, uderzyły na wroga wśród okrzyków:

— O-ho, o-ho!

Wrzeszczą, rzekomo dopadają do jego karku; żadna jednak nie śmie należycie natrzeć. Otoczony przez czerń rozwydrzoną, spokojnie płynął w powietrzu: znać lwa po pazurach. Był pewny siebie, dobrze wiedział, że wrony nigdy nie zmogą jastrzębia. Czasami wykonał jakiś ruch nadzwyczajny, wprawiający nieprzyjaciół w zdumienie; czasem wyciął tęgiego kułaka temu, który się zanadto zbliżał.

Nareszcie sprzykrzyły mu się widać takie harce i powrócił do gruszy, usiadł z krwią zimną na gałęzi.

— Walczy się tylko dla korzyści albo — dla sławy.

Teraz wrony uderzyły do odwrotu i, krakając pieśń zwycięstwa, co żywo pognały za szarakiem niedobitkiem, którego sroki sprośne już opadały pod borem. Zamierzały skończyć dzieło rozpoczęte. Jastrząb natychmiast zrozumiał, o co chodzi czarnym wrzaskulom. A że mniemał zająca za swoją własność wyłączną i niezaprzeczoną, więc postanowił znowu wystąpić przeciw bezprawiu.

— Mnie jednemu prawo przysłuża! Ja tutaj panem i tylko ja go zjem, albo — nikt!...

Poleciał w skok, zagroził przywłaścicielom, natarł, ile sił stało. A tak się był zawziął w obronie tej sprawy słusznej, że wydarł ogon sroce najzuchwalszej i podskubał rzetelnie dwie wrony. Rozlał krew winowatą i dumny, spokojny, odprowadzony przez zgiełkliwy motłoch, powrócił na swoje siodło.

— Słońce, ty stwarzasz niedolę słabych; ale sprawiasz, że wojny mocnych dają słabym ocalenie. W twojej dłoni orężem na mocnych są jeszcze mocniejsi, którzy nie ostoją się przed najmocniejszymi. I zając biedny z jedną nadzieją w Bodze może wyżyć pod twem panowaniem.

Przeto najsłabszy z ptaków, któremu jest miano Mysikrólik, śpiewa słońcu pieśń zaranną, oddaje mu swą duszę na całopalenie.

———

skich lasów, cierpiało tam i odczuwało niedolę całej gromady tak mocno, że spotęgowawszy potężną i bez tego wyobraźnię, dało jej dar niemal jasnowidzenia oceanów i puszcz. Kto je zna, musi przyznać, że tam tak jest, jak ona widzi. To morze, gdy je rozpęta burza, tak się piętrzy i takiemi rzeczywiście ryczy głosami, podzwrotnikowa puszcza takim istotnie śmiertelnym tchnie oddechem. Prawda! — wszystko prawda! I z tej to odgadniętej prawdy, z tego niezgłębionego współczucia dla zabłąkanej gromady, z tych jasnowidzeń — z takiego tylko niepojętego daru wnikania w naturę żywiołów i ludzi mogła powstać ta po prostu przedziwna pieśń o panu Balcerze, w której świetna strofa goni jeszcze świetniejszą, z każdej bije piękność, prawda i siła, wszystkie zaś razem są tak proste, jak dusza chłopa, i tak szlachetne i doskonale, jak greckie kolumny.

(dok. nast.).

Gawalewicz o Dygasińskim.

—?—

Nowe szczegóły do biografii Dygasińskiego przynosi nam Gawalewicz w „Bluszczu":

Znałem go dobrze — mówi o Dygasińskim — od lat trzydziestu prawie, patrzałem na początki jego pisarskiego zawodu; pamiętam tę małą księgarenkę w Krakowie na rynku nieopodal ulicy Brackiej, którą poczciwy „Dygas" — (nazywaliśmy go tak w kołach koleżeńskich) — nabył wraz z wydawnictwem „Dzieł tanich i pożytecznych", rozpoczętem przez Trzecieskiego, w której starsi i początkujący literaci mieliśmy punkt zborny, zachodząc codziennie po nowości i na gawędkę z panem Adolfem i jego siostrą panną Justyną. Tam się dowiadywano o ważniejszych wypadkach literackiego i artystycznego ruchu, tam wreszcie o każdej porze dnia można było spotkać jakiegoś brata po lutni lub po piórze.

Księgareńka Dygasa tworzyła małe ognisko, do którego zachodziło się po drodze, aby orzeźwić i ogrzać trochę myśli.

My młodsi mieliśmy w niej jeszcze jeden powód więcej do częstego bywania: tam bowiem był główny skład i ekspedycya „Szkiców literackich i społecznych", które założył Kazimierz Bartoszewicz, syn znakomitego historyka, podówczas kolega nasz z uniwersyteckiej ławy, a przy których ja, nieboszczyk Stanisław Grudziński, poeta z Bożej łaski, Michał Wołowski, literat, dziennikarz, dramaturg i późniejszy dyrektor teatru łódzkiego, tworzyliśmy sztab redakcyjny. Bartoszewicz miał trochę grosza, więc łożył z własnej kieszeni na wydawnictwo, myśmy pomagali piórem, a Dygasiński podpisywał pismo, jako wydawca i osłaniał nas swoją księgarską firmą.

W „Szkicach" też zaczęły się ukazywać pierwsze jego artykuły bezimienne, — artykuły oryginalne, na temat porównawczej psychologii ludzi i zwierząt, które czytano z zajęciem, nie domyślając się, że ich autorem jest ten skromny, cichy, ugrzeczniony i wielce uczynny księgarz, który dnie całe stał z piórem w ręku za kantorkiem i przeglądał korespondencye i katalogi wydawnicze.

Wówczas to nieśmiało zarysowywał się już nowy rodzaj i kierunek, w którym miały się rozwinąć talent i twórczość przyszłego autora nowell, powieści i studyów ze świata zwierzęcego, z głębszym podkładem satyrycznym w przeciwstawieniu ze światem ludzkim.

Pisarz niepospolicie utalentowany, człowiek prawy i dobry, pracownik wytrwały i sumienny zeszedł do grobu, ale żyć nie przestanie w sercach tych, którzy go bliżej znali—i w literaturze, której tyle dzieł pozostawił.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

—.—

Z Krakowa.

— Wystawę polskich druków od XV wieku, aż do najnowszych czasów w osobnych gablotach urządza dyrekcya Muzeum Narodowego w Krakowie. Serye druków polskich współczesnych, zmieniające się kolejno, w których prym wiodą pierwsze w Polsce drukarnie krakowskie, zakończą wystawę. Wezwane przez dyrekcyę Muzeum do zorganizowania wystawy gremium drukarzy krakowskich rozesłało zaproszenia do wzięcia udziału w wystawie krakowskim zakładom drukarskim. Osobne „jury", złożone z fachowych znawców, zajmie się przyjmowaniem okazów, dla których wyznaczono termin do 15 czerwca b. r. Za granicą wystawy takie odbywają się peryodycznie w muzeach sztuki lub przemysłu i dają publiczności doskonałą sposobność zaznajomienia się z kierunkiem smaku i gustu wydawniczego współczesnego.

— Wydział krajowy udzielił Towarzystwu „Polska sztuka stosowana" 500 koron zasiłku na utrwalenie materyału zgromadzonego na 1-szej wystawie T-wa, która urządzoną była w styczniu b. r. w Muzeum Narodowem.

W ostatnich czasach przystąpili do Towarzystwa jako członkowie-założyciele z wkładką po 200 koron ordynad Adam hr. Krasiński z Warszawy i Władysław hr. Zamoyski z Zakopanego.

Ze Lwowa.

— Wobec znanej groźby ministra oświaty co do zamknięcia politechniki w razie trwania strejku ponad dzień 10 b. m., zebrali się przedwczoraj nad wieczorem w małej sali Kasyna miejskiego ojcowie strejkujących dla naradzenia się nad... strejkiem ich synów. Zgromadzenie, na które przybyło do 100 uczestników, miało charakter ściśle poufnej pogadanki. W przeciągu zaledwie półtorej godziny, do dwudziestu mówców wyraziło swoje zdanie w tej sprawie. W rezultacie zgodzono się — ze stanowiska ojcowskiego, że strejk nie ma racyi, że jest wybrykiem krewkości, a nawet ozwały się głosy, że jest śmiesznym.

Rezolucye, które uchwaliła młodzież na swym wiecu, były nietaktowne, lecz profesorów obrazić nie mogły, bo profesorowie nie powinni zapominać, że jako pedagogowie są w stosunku do młodzieży czemś więcej, niźli profesoramiurzędnikami. Zresztą obie strony mogą się w piersi uderzyć.

Na zakończenie tej bardzo żywej dyskusyi zabrał jeszcze głos przewodniczący zebrania poseł dr. Głąbiński i wyjaśnił zebranym, że w tych okolicznościach, jakie są obecnie, zamknięcia politechniki niema się co obawiać, gdyż nie ma ono prawnego umotywowania. Zresztą złej woli niema po żadnej stronie i dlatego znajdzie się dla sprawy droga pośrednia.

Na ostatku wybrano komisyę, która uda się do rektoratu i tam o sprawie się poinformuje, gdyż ojcowie byli dotąd tylko jednostronnie informowani, przez własnych synów.

— W Drohobyczu obnosił pewien włościanin po rynku dziecko półtoraroczne na sprzedaż. Ludziom, którzy tłumnie koło niego się zebrali, opowiadał on ze łzami w oczach o strasznej swej doli, która zmusiła go do tego rozpaczliwego kroku. Żona mu umarła, zostawiwszy go w ostatecznej nędzy z 5 drobnemi dziećmi. Zajęty opieką nad dziećmi, nie mógł chodzić za zarobkiem. W końcu postanowił sprzedać najmłodsze dziecię, które było dla niego największym ciężarem, aby tym sposobem zdobyć parę centów na chleb dla reszty swych dzieci. Pewna mieszczanka drohobycka objawiła gotowość kupienia dziecka. Na zapytanie, ile żąda za malca, odrzekł biedak: «Dajcie tyle, by było na chleb dla mych dzieci». Mieszczanka dała mu 3 korony i zabrała dziecko. W tej chwili jednak ojciec, przybity boleścią, zachwiał się i runął z jękiem na ziemię. Gdy przywrócono go do przytomności, zażądał z płaczem oddania mu dziecka. Mieszczanka dziecko mu zwróciła, włościanin zaś oddał jej pieniądze, z których ofiarowała mu 1 koronę.

— Straszny pożar nawiedził przed dwoma dniami wieś Serdycę w pow. lwowskim. Ofiarą płomieni padło przeszło 40 budynków mieszkalnych i gospodarczych, oraz miejscowa szkoła. Szkoda, która wynosi około 30,000 koron, była na nieznaczną tylko kwotę ubezpieczoną od ognia. Ogień wzniecił kilkuletni chłopiec, paląc papierosa.

Ustawa antypolska w sejmie pruskim.

—.—

W środę dnia 4 b. m. sejm pruski przyjął po długiej i niezwykle ożywionej dyskusyi nową ustawę antypolską w drugiem czytaniu. Posłowie polscy, którzy przy czytaniu pierwszem zaznaczyli swój protest tylko złożeniem deklaracyi, wykazując niezgodność projektu z przepisami konstytucyi, wczoraj zabrali głos w dyskusyi i zwalczali z wielkim naciskiem wyznaczenie nowych milionów na cele germanizacyjne.

Poseł Czarliński.

Po odczytaniu sprawozdania i wniosków komisyi, wstąpił na trybunę poseł Czarliński i zaznaczył w silnych wyrazach, że wnioski rządowe nie są uzasadnione rzeczywistym stanem rzeczy, i ministrowie nie potrafili odeprzeć zarzutów, iż zarówno ten projekt, jak i wszystkie ustawy wyjątkowe przeciw polakom, sprzeciwiają się duchowi sprawiedliwości, prawom przyrodzonym i konstytucyi. „Nieustanne wypowiadanie wojny ludności polskiej jest przyznaniem się do bankructwa polityki antypolskiej rządu. Kanclerz rzeszy porównał niedawno niemców z zającami, a polaków z królikami. Przez to cyniczne porównanie..." Tu marszałek Kröcher przerwał mówcy i powołał go za użycie wyrazu „cyniczny" do porządku. Poseł Czarliński zwraca następnie uwagę na niezliczone procesy, wytaczane polakom pod najrozmaitszemi pozorami przez władze, i, powracając do nowego projektu antypolskiego, oświadcza, że „twórcy tego projektu oczywiście wyzuli się z wszelkiego uczucia wstydu." Za tę uwagę marszałek powołał mówcę powtórnie do porządku.

Minister skarbu Rheinbaben.

Ton, w jakim p. Czarliński uważał za stosowne tu przemawiać, zwalnia mnie z obowiązku odpowiadania na jego uwagi. Ponowił on tu twierdzenie, że rząd wypowiedział wojnę poddanym polskim. To jest zupełnie błędne zapatrywanie. Pragniemy szczerze obchodzić się w równy sposób ze wszystkimi poddanymi, i tylko zaczepność polaków zmusza rząd do zajęcia pozycyi obronnej. Poseł Czarliński skarżył się dalej na liczne procesy wytaczane polakom. Niestety, wytacza się ich jeszcze zamało. Gdybyście panowie wiedzieli, co prasa polska mówi Niemcom w oczy, jakie zarzuty musi znosić cierpliwie naród niemiecki! Zresztą, cóż procesy mają wspólnego z temi środkami ekonomicznemi, które są przedmiotem obrad? Nie mam powodu rozwodzić się nad rozmową kanclerza rzeszy z pewnym interviewerem, o której tu wspominał poseł Czarliński. To jednak jest widoczne, że chciał on tylko powiedzieć, iż ludność polska mnoży się szybciej od niemieckiej, i dlatego też może szybciej posuwać się naprzód. Ale i to nic ma żadnego związku z projektem. Życzylibyśmy polakom z całego serca szybkiego mnożenia się ludności, gdyby nie używali tylko tej siły liczebnej na to, aby występować zaczepnie przeciw Niemcom. Fakt ten zmusza nas do obmyślenia środków odpornych, i dlatego spodziewam się, iż ten projekt znajdzie większość w tej wysokiej izbie, ażeby w niemieckich prowincyach nadbałtyckich nie zniknęła świadomość iż za niemi stoi rząd i reprezentacya narodu, i że rząd państwowy zamierza trzymać się nadal obranej drogi.

Stronnictwo opozycyjno-niemiecki.

Po mowie Rheinbabena, przyjętej sykaniem przez polaków, a z widocznem zadowoleniem przez stronnictwa konserwatywne i narodowo-liberalne, nastąpiły krótkie oświadczenia niemieckich przeciwników projektu. W imieniu wolnomyślnego stronnictwa ludowego (Richterowskiego) oświadczył Hirsch, że jego przyjaciele polityczni popierają w zasadzie dążność do wzmocnienia niemieckości na kresach wschodnich, ale uważają środki wybrane przez rząd za nieodpowiednie, a nawet wręcz szkodliwe. Do tych środków fałszywych należy ustawa kolonizacyjna, która sprzeciwia się przepisom konstytucyi i, jak wszystkie środki antikonstytucyjne, więcej szkodzi, niż pomaga. Członek centrum katolickiego, Strombeck, oświadcza, że nie chce tłómaczyć ponownie zasadniczego sta-

nowiska, jakie zajmuje jego stronnictwo. Dodaje tylko do dawnych oświadczeń, że centrum i z tego powodu będzie głosowało przeciw ustawie, że nie może zgodzić się na olbrzymie, a nieprodukcyjne wydatki. Mówca wolnomyślnego zjednoczenia (stronnictwa Rickerta) Ehlert jest niezadowolony tylko z wygórowanych żądań gabinetu, sądzi, że 150 milionów wystarczyłoby zupełnie na przeprowadzenie akcyi kolonizacyjnej. Na wyznaczenie 250 milionów stronnictwo mówcy zgodzić się nie może i dlatego będzie głosowało przeciw ustawie.

Poseł Głębocki odpowiada na wniosek Rheinbabena, iż stroną zaczepną są polacy, a niemcy są zmuszeni do obrony swoich stanowisk, — że nie zdarzyło mu się jeszcze nigdy spotkać się z taką obłudą. Marszałek Kröcher powołuje go za to oświadczenie do porządku. Głębocki wykazuje dalej, że stroną zaczepną są niemcy, i chodzi im nie o obronę swoich stanowisk, lecz o wytępienie ludności polskiej, a następnie oświadcza: «O dobrym smaku, który wykazał hr. Bülow w swem porównaniu o królikach, nie będę mówił wiele. Jego smak i dowcip nie odznaczają się wytwornością, gdy chodzi o polaków. Nikt dotąd jeszcze nie porównał niemców z zającami. Przywilej pierwszeństwa pozostał pod tym względem najwyższemu urzędnikowi pruskiemu. Króliki wystrzeliwa się zwykle—co ma nastąpić względem polaków, tego nie wyjaśnia to porównanie. Nie podobna przecież przypuszczać, ażeby rząd zamierzał «skontyngensować» rozwój ludności polskiej (wyrażenie wzięte z prawa o gorzelniach, którym niewolno wyrabiać spirytusu ponad pewną ilość przepisaną). O taki zamiar nie podejrzywam nawet kanclerza rzeszy — chociaż może hr. Bülow i pod tym względem zdobędzie się na jaki nowy pomysł. Oświadczenie jego, że naród niemiecki musi bronić się przed zbytniem rozmnażaniem się polaków, jest doprawdy zadziwiające. Wielki kierujący pruski mąż stanu występuje w roli pospolitego myśliwego na króliki! Ale i to polowanie nie zda się na nic. Po naszej stronie jest prawo i prawda, i po naszej będzie też zwycięstwo!»

Po odpowiedzi ministra Rheinbabena, który starał się udowodnić głosami pism polskich, że polacy są stroną zaczepną, i przemówieniach konserwatystów, popierających zamiary rządowe, projekt uchwalono znaczną większością głosów. Głosowali przeciw niemu, oprócz polaków, centrowcy, członkowie wolnomyślnego stronnictwa ludowego i część wolnomyślnych z obozu Rickertowskiego. Rozstrzygnięli walkę narodowo-liberalni, którzy w dyskusyi nie wzięli prawie żadnego udziału, ale bez wyjątku poparli projekt rządowy.

———

Z OSTATNIEJ POCZTY.

———

Deklaracya gabinetu francuskiego.

W izbie deputowanych parlamentu francuskiego przy przepełnionej sali i trybunale, prezydent ministrów Combes odczytał w dniu wczorajszym następującą programową deklaracyę rządu:

„Kraj w ostatnich wyborach wypowiedział swą niewzruszoną wolę powołania większości republikańskiej, aby prowadziła dalej politykę Waldecka-Rousseau. Powszechne głosowanie zatwierdziło politykę poprzedniego gabinetu. Zadaniem naszem jest poddać się woli większości kraju w przeprowadzeniu reform, przezeń żądanych.

Musieliśmy walczyć z koalicyą nieprzyjaciół. Wszakże zwycięstwo jest odniesione. Usiłowano posiać rozterkę w armii. Zapobieżemy temu. Armia musi pozostać zdala od polityki. Także i duchowieństwo poczęło robić politykę. Zapobieżenie w przyszłości temu będzie również częścią naszego zadania. Zastosujemy z całą siłą nowe prawo o stowarzyszeniach, będziemy żądali zniesienia prawa Falloux, dotyczącego wolności nauczania.

Chcemy dalej zaprowadzić politykę oszczędności. Ludność, płacąca podatki, domaga się sprawiedliwszego ich rozkładu. Dlatego chcemy zaprowadzić podatek dochodowy, który obciąży obywatela odpowiednio do jego zasobów.

Kraj domaga się zmniejszenia służby wojskowej do lat dwóch. Senat zajmuje się już uchwaleniem odpowiedniego prawa. Przedstawimy je niebawem izbie. Dalej chcemy zaprowadzić reformę sądownictwa wojskowego, odpowiadającą współczesnym poglądom. Niemniej żąda kraj upaństwowienia kolei żelaznych. I to pragniemy przy pomocy izby urzeczywistnić, jak również prawo o zabezpieczeniu robotników na starość.

Administracya musi uledz oczyszczeniu ze wszystkich żywiołów, nie poczuwających się szczerze do uczuć republikańskich.

Co do naszej polityki zewnętrznej, to pozostaje ona zbudowaną na podwalinie przymierza francusko-rosyjskiego, w którem kraj upatruje rękojmię równowagi europejskiej. Z krajami sąsiedniemi pragniemy utrzymać związki przyjaźni, zadzierzgnięte przez ostatni gabinet.“

Mowa prezesa ministrów zjednała sobie powszechne uznanie w sferach republikańskich. Combes dodał, iż rząd gotów jest przyjąć niezwłocznie dyskusyę nad wniesionemi interpelacyami. Słowa te obudziły jednakże ogólny protest. Ze wszystkich stron ozwały wołania: Obrady we czwartek!

———

Telegramy.

———

(Od naszych korespondentów).

Drezno, 10 czerwca. Wczorajszy biuletyn o zdrowiu króla Albrechta opiewa: Król spał ubiegłej nocy spokojniej i dłużej, niż przez ostatnich kilka nocy.

Stan ogólny nieco lepszy. Puls wprawdzie wciąż jeszcze przyśpieszony, ale regularny. Chory spożył z apetytem śniadanie.

Londyn, 10 czerwca. Ministeryum wojny ogłosiło wczoraj wieczorem spis poległych. Zawiadamia nadto, że w cztery dni po zawarciu pokoju stoczono walkę pod Vereenigingiem. Walczono również pod Atolem. Dwóch żołnierzy jest ranionych.

Wiedeń, 10 czerwca. Dzienniki narodowo-niemieckie prowincyonalne, są zachwycone mową malborską cesarza Wilhelma II, zowiąc go „cesarzem wszechniemieckim“ i winszując mu, że wszedł teraz otwarcie na tory polityki wszechniemieckiej.

Grac, 10 czerwca. Na całym obszarze alpejskim nastąpiła gwałtowna zmiana temperatury. Góry aż do podnóży swoich pokryte śniegiem. Panuje chłód dotkliwy.

Londyn, 10 czerwca. Podczas pożaru w gmachu General Electric Company przy Victoriastreet spaliły się trzy osoby, pokaleczonych jest piętnaście. Siedem dziewcząt pracujących skakało z górnych pięter narażając się na ciężkie skaleczenia.

Waszyngton, 10 czerwca. Izba przedstawicieli przyjęła większością 175 głosów przeciw 38 projekt prawa przeciw anarchistom.

Utrecht, 10 czerwca. Krüger otrzymuje tysiące depesz kondolencyjnych. Na razie pozostaje w Utrechcie.

W Holandyi utworzyły się liczne stowarzyszenia dla moralnego poparcia sprawy boerów. Projektowana jest tajna, ale zacięta walka przeciw anglikom.

Londyn, 10 czerwca. Na posiedzeniu izby gmin kanclerz skarbu oświadczył, że cło na zboże, ustanowiono jedynie tylko dla powiększenia dochodów, nie stanowi środka protekcyjnego dla kolonii angielskich wobec narodów cudzoziemskich. Rząd sprobuje wytworzyć dla kolonii handel więcej swobodny, bez uszczerbku dla państw innych. Wniosek, aby ograniczyć pobieranie cła od zboża do terminu jednorocznego został odrzucony większością 236 głosów przeciw 173.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Dąbrowa Górnicza, 11-go czerwca. Sytuacya w „Saturnie“ znacznie się pogorszyła.

Warszawa, 11 czerwca. Bawi tu redaktor i wydaca «Katolika», gazety wychodzącej w Chicago, Szatyński-kaszub.

Przyjechał do Warszawy, w celu nawiązania stosunków z tutejszymi wydawcami pism i książek treści religijnej.

Petersburg, 11 czerwca. Ministeryum oświaty zawiadamia, że 17 września otwarty zostanie w Hamburgu kurs języków oryentalnych.

Berlin, 11 czerwca. Parlament przyjął w drugiem czytaniu ustawę cukrowniczą.

Londyn, 11 czerwca. Podczas koronacyi królowa Aleksandra przyjmie 10,000 osób na herbacie.

Londyn, 11 czerwca. **W izbie gmin większością 279 głosow przeciw 193 przyjęto nową ustawę finansową, a więc i cło od zboża.**

Drezno, 11 czerwca. Z Sibillenhort donoszą, że stan zdrowia króla polepszył się. Król podpisał 100 podań ułaskawiających.

Pretorya, 11 czerwca. Kitchener donosi, że złożyło broń już 7000 boerów przy okrzykach na cześć króla Edwarda.

Paryż, 11 czerwca. W deklaracyi nowego rządu ustęp o polityce zewnętrznej Francyi zaznacza, że gabinet Combesa trzymać się będzie polityki, opartej na przymierzu rosyjsko-francuskiej, które dało tak świetne rezultaty. W stosunku z sąsiedniemi mocarstwami nowy gabinet będzie się starał o utrzymanie przyjaźni. Zachowa przytem nietkniętemi wszystkie nabytki, przekazane przez rządy poprzednie.

Paryż, 11-go czerwca. Z powodu zniesienia dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii „Figaro“ pisze: Fracya nie wyrzeknie się swych tradycyi historycznych i tego co zdobyła wiekową pracą. Alzacya i Lotaryngia nigdy nie zapomni swego związku z Francyą.

Tabela wygranych

W 1-ym dniu ciągnienia 5 klasy 178 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

(Tabela nieurzędowa).

Dnia 10 czerwca 1902 roku.

Rubli **75000** № 5633 (w kolekcie Chodkowskiej w Warszawie).

Rubli **4000** № 7950.

Rubli **2000** №№ 3146 9062.

Rubli **1000** № 4324.

Rubli **400** №№: 721 1403 3353 6741 11185 17980 18125.

Rubli **200** №№ 1423 3628 4102 6359 7136 761[illegible] 21581 22264.

Rubli **100** №№ 797 815 1090 2461 4751 4836 5171 6000 6015 6255 6917 7275 8081 9337 9656 14068 5042 15100 15151 15534 16746 16867 170[illegible]9 18975 19105 19492 20348 21352.

Rubli **80**: №№ 18 54 127 202 73 88 91 92 347 422 25 50 579 99 604 18 23 27 84 91 715 857 69 70 904 36 69 79 **1**005 44 75 109 11 12 28 213 18 36 46 312 96 439 58 578 83 98 622 26 62 93 713 33 57 78 80 88 93 838 914 61 **2**0[illegible]8 44 80 150 201 6 11 51 300 4 36 534 39 73 654 713 33 36 66 89 817 56 74 917 20 86 50 **3**036 76 228 74 320 23 43 565 78 97 633 706 829 60 78 920 27 **4**063 75 86 99 162 82 203 81 374 412 29 63 64 508 34 58 659 85 709 53 80 86 828 41 44 64 84 917 67 78 90 95 **5**052 114 86 206 49 76 329 41 64 441 543 606 54 84 717 33 843 70 971 **6**003 31 87 107 30 84 96 203 32 55 73 323 401 4 8 20 65 71 508 19 618 720 71 78 846 99 905 47 62 **7**017 60 74 133 210 34 80 99 418 537 74 616 75 88 779 89 809 60 82 97 912 **8**019 36 73 99 113 50 46 273 83 92 304 6 36 40 46 70 419 75 77 89 91 601 28 68 765 96 840 66 87 921 23 39 65 **9**00[illegible] 54 90 99 149 80 96 97 270 83 85 92 95 314 431 93 617 49 50 68 75 723 36 62 926 37 54 **10**028 62 70 110 14 19 27 33 74 98 232 47 56 64 318 23 81 444 67 623 32 45 76 753 66 92 821 57 94 963 **11**013 47 70 137 40 44 219 315 22 437 39 81 95 504 5 25 46 86 625 47 66 86 92 797 803 28 36 70 931 71 84 **12**080 12132 58 12201 7 11 16 67 94 12357 97 12413 15 38 87 12513 43 49 59 86 12609 31 32 12742 65 69 12953 70 81 82 **13**049 13138 42 65 87 13212 52 78 97 13300 59 61 96 13434 13521 13616 30 81 13712 84 13840 51 13913 47 71 73 77 **14**006 19 26 14133 94 14211 17 14306 22 28 64 14574 14640 65 66 82 14712 15 14862 84 14953 56 89 98 **15**004 66 87 143 207 29 48 388 577 625 800 1 8 59 926 72 **16**006 22 23 33 63 81 166 81 203 14 23 95 358 69 78 459 71 611 40 727 30 16766 74 831 57 79 914 41 **17**1[illegible]1 18 31 35 37 53 61 67 78 81 308 477 91 635 42 44 89 725 65 73 809 981 **18**007 77 1 2 13 21 38 73 98 18236 48 93 319 53 95 418 34 73 82 93 508 82 675 757 839 47 87 911 50 52 **19**020 39 58 109 11 13 72 86 205 10 60 68 71 315 48 53 19405 45 76 547 48 50 74 87 92 688 96 757 62 79 85 88 8[illegible]9 50 918 29 **201**[illegible]5 45 78 215 17 47 52 57 62 332 42 89 434 79 521 61 65 20573 738 51 808 22 52 62 85 91 905 26 47 77 **21**026 27 36 37 47 60 84 150 244 77 92 335 38 435 56 63 90 507 83 86 88 613 14 85 21742 46 58 80 95 806 22 46 943 68 78 88 92 93 **22**022 84 1 0 66 67 210 15 24 46 51 61 87 354 74 98 420 24 43 54 509 15 19 65 22597 601 713 16 17 69 897 923 **23**048 67 74 117 233 85 331 35 76 429 39 77 78.

———

Zarząd
ŁÓDZKIEJ KASY POSAGOWEJ

niniejszem zawiadamia p. członków, że biuro kasy pozostaje w dotychczasowym lokalu przy ul. Juliusza 11 m. 43, gdzie prosi wnosić składki od godziny 7 do 9 codziennie wieczorem, a w niedzielę i święta od 1 do 3 po południu. 711—3—1

Pralnia Chemiczna i Farbiarnia Parowa
CH. GEBER

w Grochowie pod Warszawą

Filia w Łodzi, ulica Zielona 5.

Czyści sposobem chemicznym, systemu Ch. Geber, oraz farbuje wszelką garderobę damską i męską bez prucia, jedwabne i wełniane suknie we wszystkich kolorach z rozmaitemi ozdobami, mundury, wyroby futrzane i watowe, koronki, aksamit, dywany, gobeliny, meble, firanki, rękawiczki, pióra strusie itp. **Firanki na żądanie czyni się niezapalnemi tj. palić się płomieniem nie będą.**

Filia w Łodzi, ul. Zielona 5.

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia
J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-30 **pod kierunkiem pierwszorzędnego specyalisty.**

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męzką i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacya materyałów dla panów krawców. Zupełna gwarancya trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

O opisy i cenniki można się zwracać listownie: Jen. repr. **W. Dzierżawski** Warszawa, Włodzimierska 15.

Dobre i ładne kapelusze męzkie sprzedaje **A. Marszał.** Łódź, Piotrkowska 123.

Pralnia Chemiczna i Farbiarnia ul. Cegielniana № 55, sprzedaje zaraz z powodu wyjazdu, całkowite urządzenie podług najnowszej konstrukcyi, jako to: Centryfugę, kociołek do farby, ramkę dużą do firanek itd. itd. Sprzedaje się na żądanie także oddzielnie. Obejrzeć można od 9 do 12 w południe. 687—2—1

On demande une

Gouvernante

instruite le français et la musique, pour le Caucase. Adresser les offres au bureau de ce journal pour „Aga". 702—3—1

Pensyonat dla uczenic

Inteligentne chrześcianki przyjmują zamiejscowe uczenice, uczęszczające do miejscowych szkół, na mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem. Troskliwa opieka zapewniona. Konwersacya francuska na miejscu. Na życzenie lekcye muzyki. Wiadomość ul. Południowa 26 w podwórzu na parterze. 688—3—3

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akcyjnego) W niedziele i święta od 9—12 i 4—6

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła. Przyjmuje od 9—11 i 4—7. **Piotrkowska № 39.** 514—30—22

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja N. 13

Przyjmuje: 10—12 rano i 6—8 wieczorem, panie 5—6 popoł. 506-d-38

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne
Krótka № 9

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6—8, panie od 5—6. W niedzielę 8½ do 11½ r. i 2½—4½ pop. 845 9

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5
Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 829-d-23

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy. powrócił i mieszka obecnie **na ulicy Zielonej № 3.** Przyjmuje od godz. 10—12 r. i 5—7 pop. 880—r—8

314-d

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczo-płciowe,
PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 po południu. Panie od 5 do 6 popoł. W niedzielę 9—12 2—4 popoł.

Dr. SOŁOWIEJCZYK

Specyalnie choroby **DZIECI,**
ulica Piotrkowska 123.

Przyjmuje od 9—10 i od 3—5 pop. 621—8—5

Mleczarnia Ziemiańska

ul. Dzielna № 30. Filie: Piotrkowska №№ 84, 225 i Średnia № 30.

Poleca zawsze świeże i w najprzedniejszych gatunkach produkty wiejskie po cenach możliwie przystępnych. Mleko we flakonach rozsyła się na zamówienia dwa razy dziennie bez różnicy co do ilości. 527—15—14

Lokal

składający się z narożnego sklepu i 2-ch pokojów z kuchnią obok **nowej rzeźni** w domu p. Rauscha nadający się do urządzenia kawiarni z bilarami zaraz do wynajęcia. Wiadomość w browarze Tomasa w Radogoszczu. 709—3—1

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro.

Ogłoszenia drobne.

A. Skład pudełek do kapeluszy oraz pracownia pończoch. Dwie szafy sklepowe, maszyna do pończoch № 13 duża szyba wystawowa są do sprzedania. Nawrot 8 m. 9, K. Frankowska. 779—d-50śs

Francuska z dobremi świadectwami, poszukuje zaraz miejsca. Biuro nauczycielskie Rościszewskiej. Piotrkowska 93. 1063-3-2

Kupię kasę ogniotrwałą używaną. Oferty składać pod „I. G." w admin. „Rozwoju". 1076—3—1

Jest do oddania na własność ładny chłopczyk, zdrowy, wyzn. rzymsko-katol. nie zapisany w kościele. Pańska 9 m. 56. 1075—6—1

Jest do sprzedania zbiór dzieł Sienkiewicza Kraszewskiego i innych. Wiadomość ul. Widzewska 2 m. 1. 1074-1-1

Młody człowiek, dobrze znający język rosyjski, po części niemiecki, z średniem wykształceniem i 6-letnią praktyką w Odesskich kantorach fabrycznym i żegludzi parowej, poszukuje posady, posiada świadectwa. Łaskawe zaofiarowania uprasza adresować: Teodor Szyffer, Sosnowa 16 m. 10. 1064—5—2

Osoba inteligentna, poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w adm. „Rozwoju" pod lit. „I. B." 1050—2.—2

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. d—4

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje miejsca na wyjazd do dzieci lub do towarzystwa. Wiadomość Widzewska 137 m. 19. 1057—3-2

Osoba młoda, znająca się na gospodarstwie, poszukuje samodzielnego zarządu domem. Oferty przyjmuje adm. „Rozwoju" pod lit. „A." 1073—2—1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441—d—16

Poszukuje zarządu domem, zupełnie obeznany z meldunkami i przepisami administracyjno-policyjnemi. Oferty w „Rozwoju" pod lit. „Rządca A. Z."

Plac do sprzedania pod budowle za rb. 3,500. Ul. Wólczańska 137 m. 14. 1069—3—2

Plac dwumorgowy w Zgierzu do sprzedania tanio. Wiadomość u W-go Kaniewskiego rejenta w Zgierzu. 1070-3-2

Potrzebny jest dzierżawca do piwiarni z kancyą. Wiadomość Nowy-Rynek 2 u administratora domu. 1069—2—2

Potrzebny chłopiec. Piotrkowska 46 Rutkowski. 1065—3—2

Pokój z kuchnią do wynajęcia na wsi w bardzo ładnem położeniu, 5 wiorst od Łodzi, 1½ od remizy tramwajowej zgierskiej. Wiadomość w adm. „Rozwoju". 1072—3—2

Rower marki „Diament" w zupełnie dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołajewska 62 m. 5 od 7 do 9 wiecz. 1065—3-2wśp

Zaginął mały, biały pudelek, strzyżony, z obróżką. Za nagrodą odesłać na ul. Średnią № 3 m. 20. 1058—3—2

Z powodu wyjazdu do sprzedania szafy, łóżka, stół, krzesła, lustro, Piotrkowska 117 m. 24. 1060—3—2pśs

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Stanisława Madalińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1059—3—2

Zaginęła ¼ losu loteryi Warszawskiej 178-ej № 12,314 lit. G z klasy I, II, III i IV. Zostawić w adm. „Rozwoju". 1061—2—2

Zaginęła karta pobytu na imię Konstancyi Tudelskiej wydana z powiatu łaskiego gub. piotrkowskiej. 1015—3—1

Zaraz do sprzedania urządzenie sklepu kolonialnego. Wiadomość ul. Widzewska № 78 w piwiarni. 2—1

100 rubli dam za odstąpienie mdnopolu. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju" pod lit. „P. L. 100". d—1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Lisieckiego wydana z magistratu m. Łodzi. 998—3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Owczarek, wydana z magistratu m. Łodzi. 999—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Czesławy Kozłowskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 981—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Kosmosa Naporowskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 1018—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Zdzisława Kanabrockiego wydana z magistratu m. Łodzi. 10.5 . 3

A. O. Teschich

Łódź, Widzewska №. 64.

Fabryka materyałów

Korkowo-izolacyjnych, Asfaltu i Tektur dachowych

poleca:

Najlepszą tekturę asfaltową „Bitum“,
Smołę gazową destylowaną,
Lak asfaltowy,
Holecement,
Klebemasę
Carbolineum,
Korkowe wyroby do izolacyi,
Łupiny korkowe
Płyty korkowe | wszystkich używanych rozmiarów
Cegły korkowe |
Masę azbestową „Azbestolit“.

wykonywa najtaniej:

Pokrycia dachów tekturą asfaltową, wszelkie asfaltowania, izolacyę rur i kotłów parowych.

Na żądanie cenniki i kosztorysy.

GWARANCJA.

661—10—4

M. Sprzączkowski

Łódź, Piotrkowska 54 róg Dzielnej

Hurtowy i Detaliczny

SKŁAD WIN,

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

Piotr Orłow

Poleca: Odstałe wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie—„Vermouth“ tudzież Koniaki kuracyjne, oraz Rumy i likiery krajowe i zagraniczne.

Wina Krymskie: białe i czerwone od 40 kop. do 1 rubla za butelkę. **Miody staropolskie** od 60 kop. do 10 rb. za butelkę.

KAWIOR ASTRACHAŃSKI r—47

gruboziarnisty bez soli, oraz wszelkie towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące. **Cukier** po cenach stałych fabrycznych.

Wielki wybór ładnych i dobrze zrobionych hamaków z pałąkami lub bez, poleca na nadchodzący sezon detalicznie i hurtownie

Otto Bernhardt
zakład powroźniczy

Telefon. **ulica Ogrodowa № 6.**

Dla szkoły handlowej H. Cyrklera

z prawami szkół rządowych 2-giej kategoryi

przyjmuje się nowych uczniów do przygotowawczych jak również do specyalnych klas codziennie do 3-ej godz. **Egzaminy** dla wstępujących 13 czerwca. Słabo przygotowani uczniowie podczas wakacyi mogą korzystać z lekcyj prywatnych. 632—12-7

Adres: Łódź, ul. Nawrot № 37.

Przewodnik.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły, przyjmuje wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące. Ul. Zachodnia № 62 róg Cegielnianej dom W-go Poznańskiego.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Lakiery i farby.

W. Karpiński i W. Leppert w Warszawie. Lakiery powozowe, dekoracyjne spirytusowe, pokosty, politury emaljowe, farby olejne, suche, drukarskie i litograficzne. Zastępcy na Łódź, Zawadzki i Karliński, Średnia 21.

Oszczędność.

A. Kare. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklannych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancya pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Średnia № 98 Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Cukiernie.

J. Szmagier i E. Bartsch. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i piaskowe, placki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele Blombiery, lody i Blamanże.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparata, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 2 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 73 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zakład Krawiecki.

Leon Langner, krawiec męzki z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

Robert Walter. Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Kefir świeży

po cenie możliwie nizkiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie.
560—d—15

Sté
A. RALLET & Cie
MOSCOU
DERNIÈRE CRÉATION
EXTRAIT
LILAS
DOUBLE
PARFUM RÉEL DE LA
FLEUR.

Sklep spożywczy

z pokojem i kuchnią, istniejący 9 lat, oraz mieszkanie, dwie szopy i 2 stajnie odpowiednie na skład węgla do wynajęcia od 1 lipca r. b. Pańska 9 m. 2.
692—3—3

Majątek ziemski

siedm włók, dom mieszkalny murowany, o dziesięciu pokojach, park duży i piękna gleba pszenna: inwentarz doskonały, do sprzedania zaraz; od st. drogi kaliskiej 10 wiorst. Wiadomość Średnia 30 m. 3.
681—3—3

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie **Odcisków** 30 i 50 kop.

Sprzedaż w składach aptecznych.
507—15—15

Wydaje się na miejscu i na miasto, prywatne

OBIADY

na świeżem maśle. Ulica Mikołajewska № 13, m. 8. 550-d-12

Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach.

Nawrot № 8 m. 27.
297—10—.d

ZARAZ

do wynajęcia pokoje umeblowane, dla małżeństwa, lub kawalerów, na dole, (front), mogą być z całodziennem utrzymaniem, tamże wydaje się obiady: śniadania i kolacye za cenę możliwie przystępną. Skwerowa № 18 m. № 1 przy dworcu kolei drogi żel. vis-à-vis skweru.
437—d—14wcs

Obszerny lokal

parter i pierwsze piętro, razem lub oddzielnie każdego czasu do wynajęcia, tamże mieszkanie składające się z 4-ch pokojów i kuchni na 3-m piętrze od 1-go lipca r. b. Wiadomość u Herzenberga i Rappeporta, Piotrkowska № 15.
694—3—2swc

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 29 Мая 1902 г.

W tłoczni „Rozwoju“, Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**